



BIENIAKOWSKI,
na międzynarodowych za-
wodach lekkoatletycznych
w Medjolanie, zajął w bie-
gu na 400 mtr. pierwsze
miejsce w czasie 48,8 sek.



MISS PERKINS,
minister opieki społecznej
w Ameryce, pertraktuje o-
becnie z robotnikami, któ-
rzy żądają 30-godzinnego
tygodnia pracy.

ROK XII.

PIATEK, 5 PAŹDZIERNIKA 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 276

Samobójczy strzał w magistracie łódzkim

Urzędnik wydziału kontroli, Stanisław Dowbór, dziś rano w czasie pracy targnął się na życie.—Stan desperata jest bardzo groźny

Łódź, 5 października.
(gr.) Dziś o godz. 9 rano w urzędzie kontroli przy wydziale podatkowym magistratu przy Placu Wolności rozegrał się wstrząsający dramat.
Gdy wszyscy urzędnicy znajdowali się już przy pracy
HUKNAŁ NAGLE STRZAŁ REWOLWEROWY.

Jak się okazało, jeden z urzędników 34-letni Stanisław Dowbór, wyciągnął z kieszeni broń i strzelił do siebie w klerunku serca.

Strasznego tego czynu dokonał w tak błyskawiczny sposób, że żaden z kolegów nie zdążył mu przeszkodzić.

Po chwili nieszczęsny urzędnik zwalił się na podłogę, brocząc krwią.
Zaalarmowano niezwłocznie pogotowie.

Przybyły lekarz stwierdził ranę w

okolicy serca. Stan desperata był bardzo groźny.

Karetka pogotowia niezwłocznie przewiozła Dowbora do szpitala.

Jak nas w ostatniej chwili informują, stan Dowbora jest bardzo poważny.

Przyczyny rozpaczliwego kroku na-

razie osłonięte są mgłą tajemnicy.

Jak nam komunikują, Dowbór nie zdradzał się przed nikim ze samobójczymi zamiarami. Dziś rano jak zwykle przyszedł do biura, przywitał się ze wszystkimi kolegami i usiadł przy swym biurku.

Zachowanie się jego bynajmniej nie świadczyło o tem,
ZE NOSI SIĘ Z TAK STRASZLIWEMI MYŚLAMI.

I nagle w chwili gdy wszyscy koledzy byli zajęci pracą, strzelił do siebie z rewolweru.

Zmasakrowane zwłoki na stacji Łódź-Kaliska

Zona kupca łódzkiego zginęła na oczach męża

Łódź, 5 października.
Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się nocy ubiegłej na dworcu Łódź - Kaliska.

Po godzinie 12-iej przybyła na dwo-

rzec kolejowy wraz z mężem Frajndla Rapaport, żona kupca, zam. w Łodzi przy ul. Kamiennej 5. Rapaportowie odjechać mieli do Poznania pociągiem, odchozącym z Łodzi o godzinie 12.39

w nocy.
Rapaportowie nie informowali się, na który tor nadjeżdża pociąg i przypadkowo znaleźli się na trzecim.

Nagle, około godziny wpół do pierwszej przybył oczekiwany pociąg, lecz nie na trzeci, a na drugi tor.

Rapaportowa nie mogła się doczekać aż pociąg zatrzyma się, by następnie przejść spokojnie na właściwy peron i nim mąż zdążył zorientować się — znalazła się pod lokomotywą.

Rapaportowa przebiegała przez tor w chwili, gdy nadjeżdżał pociąg i wskutek własnej nieostrożności wpadła pod pociąg.

Rozległ się przeraźliwy krzyk. Zatrzymano lokomotywę. Spod kół wydo było zmasakrowaną kobietę. Poniosła ona śmierć na miejscu.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu do zejścia władz sądowo - lekarskich. Nad ranem przewieziono zwłoki Rapaportowej do prosektorjum miejskiego.

Przy zwłokach rozegrały się straszne sceny. Oszałały z rozpaczyny mąż do stał silnego ataku nerwowego. (gr.)

Autobus wpadł do rzeki

5 pasażerów zginęło

Konstantynopol, 5 października.
Autobus, zdążający w kierunku Malatyy w wschodniej Anatolii, wjechał w pełnym biegu na most, a uderzywszy o barierę, zламаł ją i wpadł do rzeki.

Z 9-ciu pasażerów 5-ciu zginęło na miejscu, a 4 odniosło poważne obrażenia. Wypadek spowodowany został przez niedoświadczonego kierowcę.

Sowiety nie otrzymają pożyczki w Anglii

London, 5 października.
„Daily Express” donosi, że wysiłki rządu sowieckiego uzyskania w Anglii długoterminowej pożyczki w wysokości 50 milionów funtów ostatecznie się rozchwiały.

Bank Angielski miał zaprotestować przeciwko pożyczce.

Pod kołami taksówki

Łódź, 5 października.
(gr) Na ulicy Piotrkowskiej przed domem nr. 8 przejechany został przez taksówkę Moszek Freidenreich, mieszkaniec Aleksandrowa (Pabjanicka 1).

Freidenreich usiłował przejść przez jezdnię w chwili, gdy w dość szybkim tempie nadjechało auto. Denat cofnął się, lecz w tej chwili auto z całym impetem najechało na niego.

Do rannego wezwano pogotowie. Lekarz opatrzył go. Freidenreich odniósł szereg ran tłuczonych głową. Nieostrożnemu szoferowi sporządzono protokół.

Katowice, 5 października.

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadali dziś: Leon Danielewski, Jerzy Leimund, Rafael i Alfons Kasza.

Wszyscy są młodzieńcami w wieku 16 i 17 lat, mimo to byli już sześciokrotnie karani za żebractwo.

Tymrazem odpowiadali za to, że na szosie przed Wisłą rozciągnęli drut, wskutek czego przejeżdżający rowerem Jerzy Kasza spadł z roweru i został ciężko ranny. Oskarżeni nie przyznali się do winy, jednak świadkowie obciążyli ich swymi zeznaniami. Sad skazał wszystkich po pół roku więzienia.

Jeden ze zwycięzców w zawodach balonowych

podjeżdża próbę pobicia rekordu światowego

Warszawa, 5 października.
W najbliższych dniach wystartuje z Mościsk na balonie sportowym pojemności 750 mtr. sześć. por. Pomaski — towarzysz kpt. Hynka w zawodach o puhar Gordon - Benetta.

Por. Pomaski odleci z Mościsk przy sprzyjających warunkach nawigacyjnych (silnym wietrze wschodnim) z zamierzeniem pobicia rekordu światowego długości lotu w linii prostej dla balonów pojemności 750 mtr. sześć.

Olbrzymie zbrojenia Stanów Zjednoczonych

Czterokrotne wzmocnienie floty powietrznej i morskiej

Waszyngton, 5 października.
Na posiedzeniu komisji zbrojeń powietrznych i morskich kongresu, jeden z członków komisji plk. Ripenback przedłożył opracowany przez siebie 10-letni program rozbudowy zbrojeń, który przez komisję został zatwierdzony i nie

bawem ma wejść pod plenarne obrady kongresu.

Program ten przewiduje czterokrotne wzmocnienie amerykańskiej floty powietrznej i morskiej, zarówno pod względem materialnym jak i sił ludzkich.

Nie chcemy rewolucji!

—oświadczają b. francuscy żołnierze frontowi

Paryż, 5 października.
Przewodniczący narodowego związku żołnierzy frontowych Lebecq i członek zarządu poseł Goy, wypowiadają się na łamach „Excelsiora” zasadniczo za projektem reformy państwowej Doumergue'a, ponieważ premier szuka rozwiązania nie drogą przewrotu, lecz wolnej ewolucji. Także byli żołnierze frontowi wolą ewolucję zamiast rewolucji.

Jest jednak bardzo ubolewania godnym, że premier zapomina całkowicie o fundamentach tego dzieła: o reformie wyborczej.

Nie można nakłonić parlamentu do poszanowania dobra powszechnego i zaniechania odrębnych interesów, jeśli się zatrzyma obecny system wyborczy. Żołnierze frontowi domagają się szybkiego wprowadzenia proporcjonalnego systemu wyborczego.

Zamiast mydła... ulotki agitacyjne

Wzmocniona propaganda antyhitlerowska w Niemczech

Berlin, 5 października.
Wzmogła się silnie w Niemczech propaganda antyhitlerowska. Wszystkie niemieckie miasta z Berlinem na czele zalano w ostatnich dniach tysiącem najrozmaitszych ulotek i nielegalnych druków, mimo, że rozszerzanie ich połączone jest z wielkim niebezpieczeństwem. Nielegalną bibułę rozpowszechnia się przy użyciu pomysłowych trików.

chodniom ulotkę w kopercie, która reklama mowała pewien gatunek mydła. Po przeczytaniu jednej kartki prospektu, czytelnik dochodził nagle do artykułu, który zamiast wartości mydła, omawiał wypadki 30 czerwca i program przyszłego rządu lewicowego.

W restauracjach zjawiają się uliczni sprzedawcy, którzy gościom wręczają koperty z widokówkami. Koperty te zawierają przeważnie ulotki, skierowane przeciw obecnemu regime'owi.

Wampir z Łowicza stanie przed sądem w Poznaniu

Poznań, 5 października.

W związku z wniesieniem przez adw. Grünberga, obrońcy Tadeusza Eisztajna, zwanego „wampirem z Łowicza”, który niedawno skazany został na 15 lat więzienia, — apelacji w powyższej sprawie, odbędzie się proces apelacyjny przed sądem w Poznaniu.

Jak się dowiadujemy, motywy apelacji są podobno wysoce sensacyjne.

Wypadek ambasadora Francji

Bern, 5 października.

Ambasador Francji w Bernie hr. Clauzel uległ wczoraj wypadkowi samochodowemu, w którym poraniony został dotkliwie w czoło i w kolano. Zawiezony na miejsce samochód sanitarny przewiózł ambasadora do jednej z klinik berneńskich.

Znani lotnicy sowieccy przyjdą do partii komunistycznej

Moskwa, 5 października (PAT)

Znakomici lotnicy - bohaterowie związku sowieckiego Lewoniewski, Lapidewski, Slepniow i Wodopianow zostali przyjęci do partii komunistycznej.

50-letni Don Juan i wiejska Messalina

Zbrodnie pięknej Lisetty, która zmieniała kochanków, jak rękawiczki. — Władze poszukują spółnika morderczynie wśród jej niezliczonych wielbicieli

(x) Policja niewielkiego miasteczka francuskiego, Ribeerac zajęta jest rozwiązaniem niezwykłej zagadki.

Niedaleko miasteczka Ribeerac znajduje się duża wieś, w której mieszkańcy dobrze znali Edwarda Loche, bogatego wieśniaka.

Loche, mimo, iż liczył 56 lat był zapalonym zwolennikiem pięknej.

Na tem tli wynikały niejednokrotnie awantury, których nie szczydziła mu jego zgorzona małżonka.

Loche potrafił bowiem zniknąć na całe noce a nieraz nawet i po kilka dni nie pokazywał się w domu.

Nikogo też zbytnio nie zdziwił fakt, że zamożny wieśniak i tym razem tajemniczo zniknął.

Ponieważ nieobecność wieśniaka przeciągała się wyjątkowo długo, zaniepokojona małżonka zawiadomiła o zniknięciu policję.

Wszystko poszukiwania zaginionego. Ustalono, że poraz ostatni widziano Lochego w pobliżu mieszkania Lisetty Blanchet, pięknej wieśniaczki, która styła ze swego powodzenia u mężczyzn.

Policjant, wysłany do mieszkania pięknej Lisetty spotkał się z jej oburzeniem. — Twierdziła ona, że żadnego Edwarda Loche'a nie zna i poraz pierw-

szy słyszy to nazwisko.

Oburzenie Lisetty wydało się policjantowi podejrzanym.

W krzyżowym ogniu pytań, Lisette przyznała się, iż Loche bawił u niej krytycznego dnia pół godziny, poczem wyszedł, ale dokąd — tego nie wie.

Gdy do mieszkania Lisetty przysłałno oddział policji celem jej aresztowania, piękna dziewczyna zmieniła taktykę. Nie odpowiadając na pytania, wręczyła ona list, w którym przyznaje się do zbrodni.

Loche'a zabiła podczas sprzeczki, a ciało jego pochowała w odległości 1500 metrów od domu.

Ponieważ niemożliwym było, aby kobieta, bez niczyjej pomocy, mogła za nieśkie bezwładne ciało tak daleko, poczęto poszukiwać ewentualnego współnika zbrodniarki. Policja ustaliła, iż Lisetta Blanchet miała kochanka, 21-letniego młodzieńca Henry Beynata.

Zaareztowano go również. Gdy obydwójce kochanków skonfrontowano Lisette zmieniła ponownie taktykę, twierdząc, iż zbrodni dokonał z zazdrości jej kochanek Henry.

Tymczasem oskarżony zdołał wykażać swoje alibi, wobec czego wypuszczono go na wolność.

W międzyczasie policja aresztowała

niejakiego Jeana Chabat, również kochanka wiejskiej Messaliny, którego podejrzane zachowanie i plamy krwi na spodniach, skłoniły policję do wszczęcia przeciwko niemu dochodzenia o współudział w morderstwie.

Chabat twierdzi, że jest niewinny, a piękna Lisette, zmienia ciągle swe zeznania.

Ekshumowane zwłoki zamordowanego, które znaleziono na miejscu, wskazał przez Lisette, mają na czasce trzy głębokie rany, zadane tępem narzędziem, przyczem trzecia rana, zadana jest z niezwykłą siłą i pochodzi prawdopodobnie z ręki mężczyzny.

Lisette zmieniła ponownie zeznania, twierdząc, że Loche rzucił się na nią i zamierzał zniewolić, wobec czego w obronie własnej, uderzyła go dwukrotnie, leżącym w pobliżu młotkiem.

Policja nie daje jednak wiary zeznaniom morderczynie i skwapliwie poszukuje... innych kochanków Lisette Blanchet.

Zachodzi bowiem podejrzenie, iż jeden z jej kochanków, zamieszany jest w sprawę morderstwa, a jego piękna kochanka bierze winę na siebie, ażeby go osłonić.

Ciekawa ta sprawa wzbudziła sensację w całej Francji.

WOLNA TRYBUNA.

„To nie była miłość”!..

PAN W. M. w LODZI. To bardzo ładnie świadczy o Panu, że przykrość sprawia Mu uczucie, którego odwzajemnić nie może. Tragedją jednak tego nazwać nie można, albowiem, przedewszystkiem owa znajoma Pana sama ponosi odpowiedzialność za wszystko co się stało, powtóre po roku przerwy w znajomości (z jej winy) nagle się jej przypomniało, że właściwie... to ona tylko Pana kocha, co jest życiowo mało prawdopodobne, a po trzecie nie przebywaliście ze sobą dłużej i nie wywodziła się między Wami przyzwyczajenie i przywiązanie, które wywołuje żal. Może Pan wobec tego odważył się bez wielkich skrępowań przyznać się do tego, że uczucie, które żywił Pan kiedyś dla swej znajomej, napewno nie było miłością, a tylko przyjaźnią i sympatią (twierdząc to kategorycznie zważywszy wiek Pana i Jego znajomej), a powtóre i jej uczucie napewno nie jest tak silne, ażeby nie miała o niem, po pewnym czasie, zapomnieć.

Reasumując to wszystko możecie w dalszym ciągu zostać dobrymi znajomymi, ale... niech nie liczy na Pana wzajemność, ponieważ zmusić się do kochania nie można, a oszukiwać Pan nie chce. Poza tem najlepiej byłoby dla Was obojga, ażebyście się nad takimi sprawami i tragedjami miłosnymi nie zajmowali, albowiem obydwójce macie jeszcze na to wiele czasu. Znajoma Pana musi być typem rozfilitrowanej i mało poważnej panienki, która widzi radość życia w zwracaniu głowy młodym chłopcom. Przykro mi, że sądzę ją tak surowo — nie znając, ale lepiej ażeby się sama zastanowiła nad swoim trybem życia i zmieniła go póki czas. Docho- dząc do wieku, w którym zachowanie jej będzie częściowo usprawiedliwione, będzie już zgorzkniała, albo nawskroś zepsutą młodą osobą, której każdy poważnie myślący mężczyzna będzie unikał. Dzisiejsze współzycie pomiędzy młodzieżą obojga płci nie polega na filrcie i wzajemnem zwracaniu sobie głowy, ale oparte jest o zdrowe podstawy wzajemnej przyjaźni, spotęgowanej przy pracy naukowej, zawodowej, społecznej, albo na boiskach sportowych.

„CHLUBA OJCZYŹNY” z ZAGŁEBIA. Myślę, że w Pani warunkach i sytuacji, powinna się Pani starać nabyć takie wykształcenie, któreby jaknajprędzej pozwoliło się Pani usamodzielnic. Mojem zatem zdaniem radziłabym wstąpić do seminarjum nauczycielskiego i przygotować się do tego właśnie klubowego zawodu. Będąc nauczycielką, będzie się Pani włączyć obracała w atmosferze nauk i szkoły, którą Pani tak uwielbia, a poza tem znajdzie Pani dość czasu, ażeby wieczorami uzupełniać luki swego wykształcenia i samej kształcić się jeszcze dalej, sięgając włączyć wyżej po wiedzę.

Co zaś do Pani obaw, odnośnie adresu i otrąkowania, to są one zbyteczne. List był dobrze wysłany, ale ja nie podzielałam, niestety Pani optymizmu, co do pozytywnej odpowiedzi. Listów tego rodzaju, przychodzi bowiem na ten sam adres dziesiątki tysięcy i nie sądzę, aby wszystkie mogły być rozpatrzone. Niech Pani nie traci cennego czasu i sama zakręca się nad umożliwieniem dalszej nauki. Niech Pani zwróci się do kierownika, czy kierowniczki szkoły, którą Pani ukończyła. Kierownictwo szkoły, wydając Pani odpowiednie zaświadczenie o pilności i zdolnościach wiele będzie mogło w tym kierunku działać. Możliwym jest, że dostanie się Pani do którejś ze szkół średnich państwowych, albo miejskich. Oczywiście poparcie dotychczasowego kierownictwa szkoły będzie miało w tym względzie decydujące znaczenie.

Czy wiecie, że...

(sb) ...sporządzono specjalną substancję do impregnowania materiałów i papierów. Tkaniny i dokumenty papierowe po odpowiedniej przeróbce są niezniszczalne przez ogień. Nawet największa temperatura zwęgla je tylko na powierzchni. Pismo na dokumentach zostaje nienaruszone.

(sb) ...wiele przedsiębiorców przemysłowych zagranicą zainstalowało obecnie specjalne aparaty do chwywania pyłu pochodzącego wraz z dymem z pieców hutniczych lub koksowni. W ciągu roku zebrano w hutach 100.000 ton pyłu metalowego, a w przemyśle węglowym 2,6 milionów ton pyłu węglowego. Wartość zebranego w ten sposób materiału wynosi około 120 milionów złotych.

(sb) ...inżynier Larsen wynalazł nową antenę, która będzie zainstalowana na dachach wielkich bloków mieszkalnych. Do jednej takiej anteny będą mogły być przyłączone radiołbioniki wszystkich lokatorów jednego budynku,

Pies spowodował... rewolucję

Węgierska chorągiewka w pysku czworonożnego artysty wywołała krwawą bójkę na widowni cyrku

(v) W rumuńskim mieście Mediasz, w prowincji siedmiogrodzkiej, wynikła awantura, mająca charakter miniaturowej rewolucji. Miasto to posiada ludność rumuńską, węgierską i niemiecką.

Pewien artysta cyrkowy, który rozbił swe namioty w Mediaszu, popisywał się tresurą swych 24 piesków. Mądre zwierzęta produkowały się najrozmaitszymi sztuczkami: liczyły, czytały, tańczyły, pisały i t. d., budząc powszechny zachwyt publiczności. Efektem końcowym tego numeru było wdrapanie się jednego z pupilów artysty na wieżę, zbudowaną z krzeseł, i powiewanie stamtąd chorągiewką... węgierską, którą wesoło powiewał. Węgierska część publiczności przyjęła tę pomyłkę psa żywymi oklaskami, podczas gdy Rumuni i Niemcy zaczęli gwizdać i grozić artyście.

Zdetonowany i przerażony hałasem, pies, nie usłuchał rozkazu swego pana, nawołującego go do zejścia z wieży i triumfalnie powiewał nadal chorągiewką.

Gorąca krew rumuńska nie mogła znieść takiej obrazy. Poczęto rzucać w kierunku areny, co kto miał pod ręką.

Fakt ten dał asumpt do powszechnej bójki. Rumuni rzucili się na artystę i jego psa, podczas gdy Węgrzy starali się osłonić zaatakowanych swymi ciałami.

ławki i drewniane części łóż.

Dopiero przybyły większy oddział policji zlikwidował awanturę, która miała przebieg tragiczny.

W bójce bowiem 7 osób odniosło ciężkie, a 30 lekkie rany. W powszechnej bijatyce wziął również udział sprawca

W cyrku zaczęły fruwać krzesła i tego zamieszania — piesek Buksy, który rzucił się na jednego z policjantów i poczęł go zawzięcie szarpać. Policjant wyjął rewolwer i celnym strzałem usmiercił psa, który stał się powodem „rewolucji” w Mediaszu.

Sokrates rozwiązywał... krzyżówki

Manja krzyżówek przyczyniła się do szalonego wzrostu zapotrzebowania na encyklopedję

(z) „Times” publikuje już od kilku tygodni listy swych czytelników w sprawie krzyżówek.

W odpowiedzi na pytanie redakcji: „Ile czasu zużywam na rozwiązanie krzyżówki”, pierwszy odezwał się prezes angielskiego towarzystwa kolei żelaznych i jeden z dyrektorów Banku Angielskiego, sir Josua Stamp. Rozwiązanie krzyżówki „Timesa” zajmuje mu 50 minut czasu dziennie. Sir Austin Chamberlain okazał się bardziej szczęśliwym od swego poprzednika: — Zdaje mi się, że pobitem rekord szanownego siru Josua Stampa. Na rozwiązanie krzyżówki zużywam 41 minut.

Znany autor powieści detektywistycznych i profesor wyższego zakładu naukowego w Eton, Montague James, przy-

znał, że rozwiązanie krzyżówki wymaga u niego tyleż czasu, co ugotowanie jajka na twardo. Gdy zapala gaz, przystępuje do rozwiązywania krzyżówki. dy zadanie jest rozwiązane, James zakręca kurek od gazu.

Dzięki korespondencji, prowadzonej przez czytelników „Timesa”, wyjaśniona została historia krzyżówki. Pochodzenie jej datuje się od czasów bardzo odległych. W swej pierwotnej formie znane one były Sokratesowi i Arystotelesowi. W XIX stuleciu zamieszczano je często w tygodnikach dla dzieci, szczególnie w krajach anglosaskich.

Obecne niebywałe swe powodzenie zawdzięcza krzyżówka dwóm amerykańskim: Robertowi Simonowi i Linkolnowi Schusterowi. Obaj studenci uniwersytetu w Harvard, zwracali uwagę, że ciotka ich każdej niedzieli rozwiązywała jakieś zadania z prowincjonalnej gazety niedzielnej.

Simon i Schuster wpadli dzięki temu na pomysł wydania zbioru 50-ciu takich zadań. Na jednej z bocznych ulic nowojorskich pomysłowi młodzieńcy wynajęli masardę i na jej drzwiach umieścili szyldzik: „Wydawnictwo krzyżówek”.

Książka wyszła z druku. W ciągu miesiąca nakład jej wzrósł do 750 tysięcy egzemplarzy, po upływie dalszych dwóch miesięcy — do półtora miliona.

Krzyżówki przyczyniły się do dobrobytu wydawców słowników encyklopedycznych. Pierwszego roku mody rozwiązywania krzyżówek w Anglii sprzedano czterokrotnie więcej encyklopedyj, któreimi posługują się wszyscy niemal rozwiązujący krzyżówki, ciągle wzrasta

Pieniądże lecą z nieba...

30 tys. dolarów „wyfrunęło” z banku przez okno

(x) Kasjerowi banku w Los Angeles wydarzyła się niezwykła przygoda, która jednak wzbudziła zachwyt przechodniów. Kasjer położył na stoliku, pod oknem paczkę banknotów 100 dolarowych, z zamiarem obliczenia ich i włożenia w opaski. W międzyczasie jednak zajęty był on załatwianiem klientali.

W pewnej chwili, jeden z urzędników banku otworzył drzwi, prowadzące do pokoju kasjera. Powstał przeciąg, który rozrzucił paczkę banknotów.

Pieniądże wyrzuciły się z okna. Mimo, że kasjer w towarzystwie kilku urzędników natychmiast wybiegł na ulicę, udało im się pozbiierać zaledwie 20 tysięcy

dolarów, 30 tysięcy dolarów, w banknotach 100 dolarowych, stało się własnością przechodniów, którzy rzucili się na pieniądze z „nieba”, staczając zażarte walki o każdy banknot.

Policja zmuszona była przywrócić spokój, rozpędzając gromadzący się pod bankiem tłum. Zaznaczyć należy, że „szczęśliwi znalazcy” banknotów „dobyli” wszystkie, uciekli, w obawie, że pieniądze zostaną odebrane, pod bankiem zaś zgromadzili się późniejsi inni przechodnie, którzy na własną rękę przeprowadzali skrupulatne poszukiwania w każdym zakamarku murów, w piwnicach, na dachach przyległych domów i t. d.

2 dnia

Redukcja mężatek

rozpocznie się od Magistrali i Ubezpieczalni

W dniu wczorajszym zawiązał się w Łodzi Tymczasowy Komitet zwalczania bezrobocia. W skład komitetu wchodzi znani, na gruncie łódzkim, działacze społeczni i przedstawiciele związków pracowniczych.

Jednym z głównych zadań nowopowstałego komitetu jest uregulowanie kwestji zatrudnienia mężatek, których mężowie mają dostateczne źródła dochodów, pozwalające im na utrzymanie żon oraz sprawę zatrudnienia emerytów.

Bezrobocie, jest klęską społeczną, i jednocześnie klęską ogólnopolską, albowiem Skarb Państwa musi desygnować na pomoc bezrobotnym kwoty, które możnaby przeznaczyć na inne, niemniej doniosłe cele. Walka z pracującymi innymi źródłami utrzymania prowadzona będzie oględnie, ale stanowczo.

Na pierwszy ogień pójdą instytucje samorządowe i społeczne. W łódzkiej Ubezpieczalni np. pracuje około 320 mężatek, których mężowie mają posady i płace dostateczne na to, ażeby wyżyć i utrzymać swoje rodziny. Ubezpieczalnia zatem i Magistrat m. Łodzi będą temi instytucjami w których, w pierwszym rzędzie, rozpocznie się walka z nieludzkim zatrudnieniem.

Drugim zadaniem komitetu będzie kontrola tych osób, które zajmują jednocześnie kilka, dobrze płatnych stanowisk.

Komitet zdaje sobie w pełni sprawę z trudów, jakie go oczekują i spodziewa się ostrej kontrakcji na swoje poczynania, albowiem żony wielu wpływowych w Łodzi osób zajmują płatne stanowiska. Niemniej jednak Komitet tuzi, że przy moralnym poparciu obywateli dobrej woli, doniosła akcja powiedzie się w zupełności i przyczyni się do pewnego zmniejszenia bezrobocia na terenie Łodzi.

Sprostowanie.

W głoszeniu D-ra Różanera omyłkowo ukazało się zdanie „Ceny lecznicowe“ co niniejszym prostujemy.

Echa kradzieży w LOPP

W związku z wiadomością o kradzieży w LOPP, która ukazała się w Nr. 273 „Expressu“ dowiadujemy się, iż wysokość skradzionej sumy została — na podstawie systematycznie i prawidłowo prowadzonych ksiąg, natychmiast ustalona i wynosi zł. 93 i 20 groszy. Jednakże LOPP z tytułu dokonanej kradzieży strat nie poniosła, ponieważ wartość kasetki była ubezpieczona.

Zebranie strejkujących kotoniarzy

Łódź, 5 października. (k) Dziś w godzinach rannych rozpoczęły się narady strejkujących kotoniarzy, którzy mają w ciągu dnia udzielić odpowiedzi inspektorowi pracy na propozycję rozstrzygnięcia konfliktu z przemysłowcami w drodze arbitrażu.

Projekt ten powstał na wczorajszej konferencji i został z miejsca przyjęty przez przemysłowców. Delegaci związkowi nie dali definitywnej odpowiedzi i oświadczyli, że muszą poradzić się ze swymi mocodawcami i że odpowiedź na dechę do inspekcji w piątek.

Skróty telegraficzne

— Marszałek Piłsudski wrócił w dniu wczorajszym do Warszawy. P. Marszałek odbył dłuższe konferencje z premierem dr. Kozłowskim i min. Beckiem.

— W dniu wczorajszym mianowany został w Hiszpanji nowy rząd, na czele którego stanął Lerroux. Natychmiast po ogłoszeniu nominacji, proklamowany został strajk generalny.

— W Tunisie coraz gwałtowniej prowadzona jest agitacja przeciwko Francji. Władze obawiają się zbrojnego wystąpienia arabów.

— Król rumuński Karol dokonał wczoraj przeglądu polskich wojsk pancernych w Rumunji. Książę Michał brał udział w ćwiczeniach jako członek załogi jednego z czołgów. Po ćwiczeniach król odznaczył szereg oficerów polskich orderami rumuńskimi.

— Wedle kradzących pogłosek, konsul niemiecki we Wiedniu, Papeu, ma przybyć do Warszawy. Już wczoraj miał Papeu odlecieć samolotem z Wiednia do Polski, jednak w ostatniej chwili lot odroczone.

„Spadające poduszki“

Już nieraz pacjenci wypadali z okien szpitala Ubezpieczalni...

Skargi ubezpieczonych na samowolne dokonywanie sekcji zwłok

Łódź, 5 października. (k). — Skandaliczne nieporządki, ujawnione w Ubezpieczalni Społecznej w związku ze śmiercią Reliszówny i Działoszyńskiej, wywołały wśród mas ubezpieczonych olbrzymie poruszenie. Obecnie wychodzą najaw nowe fakty, rzucające charakterystyczne światło na metody, stosowane w szpitalu ubezpieczalni przy ul. Zagajnikowej.

Tragiczny wypadek z Działoszyńskim nie jest odosobniony. Już kilkakrotnie zdarzały się wypadki, że pacjenci „spadali“ z okien szpitala, ale nikt

o tem nie wiedział. Personel szpitala jest dobrze „przeszkolony“ i milczy jak mur, bo w przeciwnym razie grozi zwolnienie z pracy.

Ciekawą rozmowę przeprowadził z dozorcą domu, przylegającego do szpitala, nasz reporter, który bezpośrednio po wypadku udał się na miejsce.

— Nie wiecie, jak tam było z tym wypadkiem?

— Ano, ktoś skoczył z okna...

— Jakto, mieszkacie tak blisko i nie próbowaliście się dowiedzieć, kto skoczył i dlaczego?

— Pytałem się jednego ze szpitala,

to mi powiedział, że to poduszka spadła z okna... Często spadają te poduszki — dodaje dozorca. — Niedawno sam widziałem, jak ktoś wypadł z okna na podwórze i to samo mi powiedziano...

Zachorowała matka jednego z ubezpieczonych. Choroba postępowała szybko naprzód. Pacjentka, czując zbliżającą się śmierć, wezwała syna. Gdy ten zgłosił się do szpitala, nie chciano go dopuścić do łóża chorej. Obiecano natomiast, że gdyby stan jej pogorszył się, zostanie wezwany do szpitala.

Wezwano go istotnie, gdy... było po wszystkim i pacjentka leżała pokrajana nożami. Ubezpieczony ów chciał początkowo skarżyć ubezpieczalnię o samowolne dokonanie sekcji, ale zaniechał tego zamiaru. Był na posadzie i bał się szyskan...

Pracownik zakładów Scheiblera, Gólnik, złożył skargę na ubezpieczalnię, że wskutek wadliwego przeprowadzenia operacji ślepej kiszki w marcu 1932 roku, zmarł jego syn, przyczem wbrew woli ojca zwłoki poddane zostały sekcji.

Albo taki fakt. Tragiczny wypadek z Działoszyńskim wydarzył się kilka minut po 9-iej wieczorem. Lekarz, który stwierdził wstrząs mózgu, nie dawał żadnej nadziei, że uda się uratować chorego.

Mimo, iż chwile jego były policzone, dyrekcja szpitala nie kwapiła się z zawiadomieniem rodziny o wypadku. Uczyniono to dopiero na drugi dzień o 4 po południu, a więc po 19 godzinach!

Fakt ten mówi nie tylko o opieszałości ubezpieczalni. Dyrekcji szpitala nie na rękę było zbyt „wczesne“ zawiadomienie rodziny. To wymagało czasu, przez który trzeba było wydać personelowi odpowiednie instrukcje!

Jeszcze jedno. W związku z tragiczną śmiercią Działoszyńskiego nie można winić w żaden sposób pielęgniarki. Całkowita wina spada tylko na ubezpieczalnię społeczną, która dopuściła do takiego stanu rzeczy, aby na sali, gdzie przebywa stale kilkudziesięciu chorych, nie było odpowiedniej liczby pielęgniarek względnie sanitariuszy.

Strejk szwaczek

rozpoczął się wczoraj w Widzewskiej Manufakturze

Łódź, 5 października. (v) Od dłuższego już czasu trwa w zakładach Widzewskiej Manufaktury zatarg ze szwaczkami na tle plac. Szwaczkom, t. zw. tasiemkarkom, dyrekcja chciała zmniejszyć płace do 40 groszy za uszycie koszuli, podczas gdy dotychczasowa stawka wynosiła 72 i pół grosza. Po długotrwałych konferencjach dyrekcja zgodziła się płacić do 50 groszy za sztukę, podczas gdy szwaczki obniżyły swe żądania do 60 groszy przy produkcji 1000 sztuk tygodniowo.

Zarząd zakładów nie chciał jednak zgodzić się na te warunki, mimo interwencji p. inspektora pracy, który przeprowadził na ten temat rozmowę z syndykiem masy upadłości Widzewskiej Manufaktury, p. Eborowiczem.

W dniu wczorajszym o godzinie 10 rano, gdy sprawa porozumienia utknęła na martwym punkcie, w Widzewskiej Manufakturze wybuchł strejk szwaczek i 228 kobiet odeszło od warsztatów.

Świetlice dla dzieci robotników

zostaną uruchomione w Łodzi w najkrótszym czasie

Łódź, 4 października. W najbliższych dniach odbędzie się w lokalu wydziału oświaty i kultury Zarządu m. Łodzi posiedzenie rady szkolnej. Na porządku dziennym tego posiedzenia znajdzie się cały szereg spraw nader ważnych w związku z wychowaniem młodzieży szkół powszechnych.

Jedną ze spraw ma być wychowanie obywatelskie kształcące się młodzieży. W sprawie powyższej poruszoną będzie kwestja specjalnych wykładów wychowania obywatelskiego oraz uświadamiania działw szkół powszechnych w duchu państwowym.

Drugim punktem porządku dziennego będzie kwestja opieki pozaszkolnej nad młodzieżą. Tu należałoby zaznaczyć, że dzieci po zajęciach szkolnych nie mają należytej opieki, gdyż są to przeważnie dzieci robotników, zajętych w ciągu dnia. Dla tych dzieci mają powstać świetlice, w których młodzież przebywać będzie pod czujnym okiem wychowawców.

Wreszcie ostatnim punktem obrad będzie sprawa dożywiania działw szkół powszechnych, gdyż wobec zbliżającej się zimy sprawa ta jest najbardziej palaca. (gr)

Gospodarze pobierali „odstępne“ za posadę dozorczy

Nowy rodzaj handlu zakwitł w Łodzi. — Sąd rozstrzygnie, czy tego rodzaju „tranzakcje“ są dozwolone

Łódź, 5 października. (v) W okresie kryzysu, zakwitł w Łodzi nowy rodzaj handlu, a mianowicie handel stanowiskami dozorców. Nie było dozorczy domowego, opuszczającego stanowisko, który uprzednio nie „odprzedał“ swej posady. Część odstępnego, z tytułu tych tranzakcji, pobierał gospodarz za zatwierdzenie stanowiska nowego dozorczy.

W następstwie tego rodzaju kombinacji, wytworzyła się sytuacja, że gospodarze sami zaczęli pobierać „odstępne“ od nowych dozorców. Nie było to zasadniczo niby specjalna opłata za stanowisko, ale częściowy zwrot ubocznych dochodów dozorczy za otwieranie bramy i usługi.

Charakterystyczną sprawą na tem tle rozpatrywał Sąd Najwyższy w Warsza-

wie. Właściciele nieruchomości przy ul. Sienkiewicza Nr. 22 zostali oskarżeni przez swego dozorcę o pobranie 1000 zł. tytułem odstępnego za otrzymanie stróżostwa, przyczem po pewnym czasie dozorca został zwolniony z pracy. Właściciele domu tłumaczyli się tem, że uprzednio nie było tam stanowiska dozorczy i stanowisko takie specjalnie stworzyli, za co pobrali 1000 zł.

Sąd w dwóch instancjach, skazał właścicieli domu po 8 miesięcy więzienia. Sąd Najwyższy wyrok uchylił i przekazał do ponownego rozpatrzenia sądowi okręgowemu w Łodzi, który postanowił wysłuchać opinii biegłych, spośród przedstawicieli własności nieruchomości i stwierdzić czy pobieranie takiego wynagrodzenia od dozorców odpowiada zgodnie przyjętym normom zwyczajowym.

Sprawa ta posiada dla własności nieruchomości ogromne znaczenie, gdyż w wypadku ostatecznego wyroku skazującego, pociągnie ona za sobą cały szereg spraw, gdyż poszkodowani wystąpiłi równocześnie z akcją cywilną o zwrot wpłaconych sum.

Lustracja piekarń łódzkich

odbędzie się w najbliższych dniach

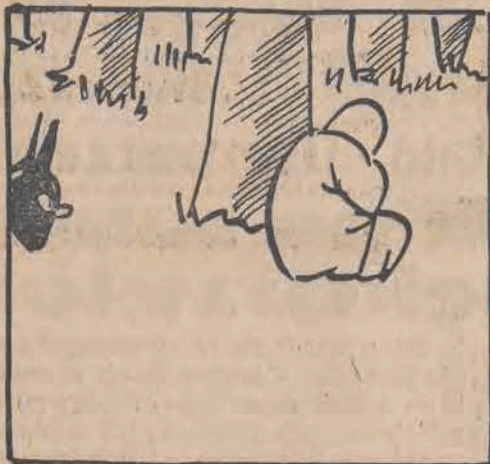
Łódź, 5 października. (k) Niedawno podczas podpisywania umowy zbiorowej między właścicielami piekarń a związkiem zaw. robotn. przemysłu spożywczego (sekcja piekarska) w sierpniu r. b. obydwie strony zażądały uruchomienia komisji lustracyjnych, któreby zajęły się sprawdzaniem, czy we wszystkich zakładach przestrzegana jest umowa zbiorowa.

Jak się dowiadujemy, w najbliższych

dniach komisje te zostaną powołane i rozpoczną swe prace. Poza przedstawicielami zw. wejdą do nich przedstawiciele inspekcji pracy oraz władz starościńskich.

Komisje dokonają za kilka dni lustracji w łódzkich piekarniach i sprawdzają, czy przestrzegany jest 8-godzinny dzień pracy i płacy oraz czy przestrzegane są warunki sanitarne.

Kubuś-defektyw i jego pies Medor.



Przy pościgu zwarjowanym
Pies się znalazł w leśnej głuszy.
Wtem zobaczył jakąś postać,
Więc nastawił czujnie uszy...



Medor myślał, że to zbrodniarz,
Ale była to niewiasta!
(Z tego widać, że wielkiego
Pecha dzisiaj ma i basta!).



Wtem trzasnęła krucha gałąź
I na ziemię spadły liście
I wiewiórka — hyc na drzewo,
A pies za nią, oczywiście!



Choć po drzewach leźć nie umiał
To rozpoczął wnet gonitwę,
Bo przypuszczał, że wiewiórka
Ze zbrodniarzem weszła w „sitwę”!...
(Dalszy ciąg jutro).

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

PIĄTEK, dnia 5-go października.

6.45—6.48: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.48—6.58: Muzyka (płyty). 6.58—7.08: Gimnastyka. 7.08—7.15: Muzyka (płyty). 7.15—7.25: Dziennik poranny. 7.25—7.35: Muzyka (płyty). 7.35—7.40: Chwilka pań domu. 7.40—7.50: Zapowiedź programu. 7.50. 8.00: Koncert reklamowy. 8.00—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—12.45: Muzyka salonowa w wyk. orkiestry Pawła Goodwina (płyty). 12.45—13.00: Pogadanka dla kobiet p. t. „Widowa hinduska” — wygłosi Hanna Skarbek-Peretjakiewicz. 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.30: Po jednej piosence (płyty). 13.30—15.30: Przerwa. 15.30—15.35: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35—15.45: Przegląd giełdowy. 15.4—16.30: „Mikrorewja” — audycja muzyczna w opracowaniu Andrzeja Własta z udziałem artystów Teatru „Wielka Rewja”. 16.30—16.45: Muzyka (płyty). 16.45—17.15: Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rełasa. (Tr. ze Lwowa). 17.15—17.50: Koncert kameralny. Wykonawcy: Irena Dubiska (skrzypce), Zofia Adamska (wiolonczela) i Ignacy Rosenbaum (fort.). 17.50—18.00: Przegląd wydawnictw — omówi prof. Henryk Mościcki. 18.00—18.10: Muzyka — płyty. 18.10—18.15: Repertuar teatrów. 18.15—18.45: Recital śpiewaczy Jerzego Czaplńskiego. 18.45—19.00: „Życie i obyczaje u zwierząt” — Stoż — wygł. dyr. Zabiński. 19.00—19.20: Muzyka lekka z restauracji „Gastronomia”. 19.20—19.30: Pogadanka aktualna. 19.30—19.45: D. c. muzyki z „Gastronomii”. 19.45—19.50: Odczytanie programu na dzień następny. 19.50—20.00: Wiadomości sportowe.

20.00—20.05: „Jak spędzić święto?”
20.05—20.15: Pogadankę muzyczną wygł. prof. Roman Chojnacki.
20.15—22.30: Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. Adama Dożyckiego i Wanda Werwińska (śpiew).
W przerwie: Dziennik wieczorny oraz „Jak pracujemy w Polsce”.
22.30—22.40: Recytacje poezji.
22.40—23.00: Koncert reklamowy.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.05—23.30: Muzyka taneczna z danc. „Adria”.
DZIEŃ SŁUCHAMY:
19.08. LAHTI. Koncert symfon. z udz. Mikołaja Orłowa (fort.).
19.15. RYGA. Koncert symfoniczny.
20.00. BRATISŁAWA. Koncert symfoniczny.
20.00. LONDYN (National). Koncert symfoniczny z Queen's Hallu.
20.00. OSŁO. „Infigenja w Taurydzie” — opera Glucka.
20.00. WIEDEN. Koncert symfoniczny.
20.15. KRÓLEWIEC. Koncert symfoniczny, poświęcony utworom R. Straussa.
20.45. RYIM. „Księżniczka dolarów” — operetka Leo Falla.
21.00. KOENIGSWUSTERHAUSEN. Koncert symfoniczny.
21.15. LONDYN (Regional). „Moussieur Beaucaire” — op. Messager'a.
Dyzuru apiek
Dziś w nocy dyzurują następujące apteki: M. Kasperkiewicz (Zgierska 54), Sukc. J. Sitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), S. Bojarskiego i W. Szata (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11-go Listopada 86).

Naga kobieta na torze kolejowym

Tajemniczy wypadek przedmiotem śledztwa

Lwów, 5 października.

Onegdaj o godz. 9-ej wieczór zawiadomiono Wydział Śledczy P. P. we Lwowie, że na torze kolejowym, na 350 kilometrów linii Lwów — Barczowice, leży w stanie nieprzytomnym roznieglizowana nieznana koibeta.

Funkcjonariusze udali się na miejsce i ustalono, że kobieta ma kilka ran w głowie zadanych jej tepem narzędziem.

Przypuszczano początku, iż jest ofiarą napadu lub gwałtu, po którym zboczyły rzucały ją na tor kolejowy dla upozorowania samobójstwa czy nieszczęśliwego wypadku. Okazało się jednak, że jest to niejaka Paulina Pie-

lechówna, lat 34, robotnica fabryki kłimów Langera przy ul. Janowskiej 31.

Zachorowała ona niedawno i — po kilkudniowym leżeniu w łóżku — wstała i chciała udać się do swej siostry Z. Pilech przy ul. Żółkiewskiej 101. Po drodze kobieta, w wysokiej gorączce poczęła błądzić bez celu. W ten sposób powędrowała na tor kolejowy za Zniesieniem i tam padła nieprzytomna.

Dzięki szczęśliwemu przypadkowi Pilechówna nie uległa wypadkowi kolejowemu. Zauważona przez okolicznych mieszkańców została usunięta z toru, poczem zawiadzono pogotowie, które odwiozło ją do szpitala powszechnego.

Wyrok w procesie morderców Garnarczówny

uprawomocnił się w dniu wczorajszym

Kraków, 5 października.

Wczoraj stał się prawomocny wyrok w sprawie Bobrzeckiego, Schenkirzyka i Dońca.

Adw. Aschenbrenner odwiedził rano Schenkirzyka w więzieniu. Oświadczył on, że jest bardzo zadowolony z wyroku ponieważ pragnie odpokutować za swą zbrodnię. Prosił też by nie wnosić w jego imieniu kasacji. Również Dońca i Bobrzecki przyjęli wyrok.

Wobec tego, że prokurator również nie wniósł kasacji, wyrok stał się prawomocny.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie zostaną wszyscy trzej skazańcy przewiezieni do zakładu karnego w Wiśniczu.



CZY TO JEST MIŁOŚĆ?...

Współczesna powieść prawdziwa

Napisał Andrzej Zański, autor powieści „Pozwólcie nam żyć”, „Kochał mnie zawsze” i innych

ROZDZIAŁ TRZYDZIESIETY TRZEĆCI

Joanna działa

Smutnie i posepnie było w zimnych mieszkaniach robotników strejkującej fabryki.

Zabrakło już węgla na opał, a cały obiad, jaki matki mogły podać małym, rozplakanim dzieciom, składał się z kilku rozgotowanych w gorącej wodzie ziemniaków.

W tym samym czasie Henryk Barkowski siedział przy stole wraz z generalnym dyrektorem swojej fabryki, Warnerem, kończąc deser sutego obiadu, poczem lokaj wniósł na srebrnej tacy flaszkę likieru, kieliszki oraz maszynkę z czarną kawą.

Panowie zapalili cygara i kontynuowali dalszy ciąg swojej rozmowy:

— Z kilku stron — mówił dyrektor Warner — dochodzą mnie wiadomości, że część robotników jest już tak bardzo wycieńczona strejkami, że gotowi pójść na wszelkie ustępstwa.

Barkowski spojrział pod światło na trzymany kieliszek i powiedział:

— Ten likier jest rzeczywistą świętnością!... Czy zauważył pan jego gęstość i klarowność?... A co się tyczy robotników, to wierzę, że daliśmy im porządną naukę. Nie będą już w przyszłości starać się szantażować nas! Przekonali się, że raczej my przetrzymamy ich, aniżeli oni

nas!...

Panowie stuknęli się kieliszkami. Dyrektor Warner skinął dworsko w stronę siedzącej obok Joanny i zawołał:

— Zdrowie pani, naszej uroczej i pięknej gospodyni!...

— Teraz dopiero — ciągnął dalej Barkowski — muszę panu powiedzieć, panie dyrektorze, że gra, jaką prowadziliśmy, zaczęła być dla nas trochę niebezpieczna... Właśnie dzisiejszego poranka otrzymałem świetne zamówienia od francuskiego towarzystwa, eksportującego wyroby tekstylne do Afryki na dostawę ma terjałów za kilkaset tysięcy złotych. To war ma być wykończony w przeciągu miesiąca. Najpóźniej więc za parę dni, będą musiały ruszyć nasze fabryki całą parą, bo inaczej, dostaw nie wykonamy na czas, a wówczas firma nasza poniosłaby bardzo dotkliwe straty.

— Czyli inaczej — przerwał dyrektor — strejk musi się zakończyć w przeciągu maximum tygodnia.

— I zakończy się — skinął głową Barkowski. — Jeszcze dzień, dwa a opór robotników załamie się — i powrócą oni do pracy na warunkach, jakie im dyktowaliśmy.

Dyrektor Warner uśmiechnął się:

— Gdyby robotnicy dowiedzieli się przypadkiem o warunkach zaproponowanej nam oferty francuskiej, nie zmieknęliby tak łatwo i potargowaliby się z na-

mi, mając w rękę tak mocne atuty. Lecz na szczęście nie dowiedzą się o tem nigdy — i sami przyjdą na nasze podwórko! Joanna, przysłuchując się tym słowom, doznała nagłego olśnienia.

Jak powiedzieliśmy, w walce, jaka trwała między mężem, a robotnikami, ona całym sercem stanęła po stronie swoich braci, w poszarpanych robotniczych bluzach. Bezszykownie jednak starała się namówić męża do jakichkolwiek ustępstw na ich rzecz.

Teraz zrozumiała, że nie może pozostać dłużej biernym świadkiem rozgrywanego się dramatu, lecz musi zacząć działać.

Błyskawicznie powzięła plan działania. — Po południu, wyszła pod fabrykę w której pracował Roman. Zamierzała mu bowiem zakomunikować o tem, co usłyszała podczas obiadu od męża i dyrektora Warnera.

Przechadzając się pod bramą fabryki przypomniała sobie te dawne dobre czasy, kiedy to nieraz wychodziła naprzeciw narzeczonemu.

Już zdaleka uśmiechali się do siebie, pełni szczęścia, poczem Roman brał ją pod ramię i oboje szli przed siebie, radośni niby dzieci...

— Ileż to już miesięcy minęło od tego czasu? — myślała piękna pani w sobolowym futrze, przechadzając się melancholijnie wzdłuż fabrycznego muru.

Wreszcie zobaczyła tego, na kogo czekała.

Roman szedł w towarzystwie młodej, przystojnej robotnicy i jakiegoś starszego mężczyzny, zdaje się majstra.

Na widok Joanny, zbladł lekko, niemniej, zdjawszy czapkę, ukłonił się obojętnie i, nie odwracając głowy, poszedł dalej.

Ale Joanna nie dała za wygraną.

Przystąpiła do Romana i rozpoczęła: — Przepraszam cię na chwilę... Czy mógłbyś pożegnać swoje towarzystwo?

Chciałabym ci zakomunikować coś bardzo ważnego!

— Zdaje się, że nie mamy sobie już nic więcej do powiedzenia — mruknął, nie podnosząc oczu mechanik.

Ale Joanna upierała się:

— To, co chciałabym ci zakomunikować, jest bardzo ważne... Chodzi tu nie o mnie, ale o los strejkujących w naszej fabryce robotników. Proszę cię o dwie minuty rozmowy w cztery oczy.

Lecz tu niespodziewanie wmszała się w rozmowę młoda robotnica, towarzysząca Romanowi:

Widać było, że niespodziewane zjawienie się pięknej pani, wzbudziło w niej zazdrość i zawiść.

Patrząc nieprzyjaźnie na Joannę, burknęła:

— Czy nie słyszała pani, że pan Roman nie życzy sobie wdawać się z nią w rozmowę?... Też mi moda, czepiać się mężczyzn na ulicy, niby kleszcz psiego ogona!...

Joanna zaczerwieniła się.

— Czy pozwoliś, ażeby obrażano mnie w ten sposób? Doprawdy nie zasłużyłam sobie na takie traktowanie! — zwróciła się do Romana.

Mechanik zgromił oczyma krewką robotnicę, niemniej rzucił krótko:

— Niestety, nie będę mógł pożegnać swego towarzystwa! Żegnaj pani!

Powiedziane to było tak opryskliwym tonem, że mimo całego uczucia, jakie Joanna żywiła dla swego dawnego narzeczonego, dumy nie pozwoliła jej iść za nim dalej.

Ciężko powlokła się do domu.

— Któż to jest, ta młoda i niebrydka robotnica, która tak energicznie stanęła między Romanem a mną? Czyżby to była jego nowa przyjaciółka lub narzeczona?...

Na myśl o tem, uczuła w sercu gorzki żal i ostrą zazdrość...

(Dalszy ciąg jutro)

Napisał:

Jan Aleksander

Katka

Djablica

Sensacyjny
romans
współczesny

47

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI.

W domu przy ul. Piasecznej 8 dokonano tajemniczej zbrodni: — zamordowany został stolarz, Michał Warden, w którego ręce znaleziono Czarnego Pajaka. Jednocześnie rekonstruowano, że z mieszkania stolarza zginął los loteryjny, na który padła główna wygrana w sumie miliona złotych.

Podejrzanie padło początkowo na młodą, niezwykle piękną żonę stolarza, Justynę, która jednak sędzia śledczy z braku dowodów winy zwalnia Śledztwo wykazało, że przed dwoma miesiącami zamordowany został przemysłowiec Walter Kisch, który tak samo ścisnął kurczyc w sztywnej dłoni Czarnego Pajaka... Policja stwierdza ponadto, że Justyna jeszcze za życia męża miała kilku adoratorów, którzy jednak naprótno się o nią starali. Wśród nich był niejaki Świdelski, którego Justa nazywa pospolicie „Tadem” i podejrzany osobnik, tytułujący się „hrabią”. Świdelski znikł nagle po wykryciu morderstwa w mieszkaniu stolarza. Rozesłano za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała sensacyjny rezultat. Dwa wywiadowcy, Talerzyk i Mik, znaleźli w szafie symbol dwóch zagadkowych morderstw — Czarnego Pajaka.

Tad Świdelski nie uciekł, lecz ukrywa się w przebraniu, rozaczając nad Justą czujną opiekę. Twierdzi on, iż jest niewinny i nie spocznie wprzódy póki nie wykryje prawdziwego sprawcy mordu i nie odnajdzie loteryjnego losu. Lecz czas nagli, gdyż po upływie czterech miesięcy los traci swą wartość. Do tej walki Tad dobiera sobie dzielnego reportera, Antoniego Pieczarka, który został wydany z redakcji za to, że uważał Justynę za niewinną.

Hrabia stara się usilnie o rękę Justy, przy czym chodzi mu nie o jej serce, lecz przede wszystkim o jej gotówkę. Chce on ją nęcza i głodem zmusić do uległości.

Pewnego wieczoru Tad poznał w „Troca-dero” fortancerkę Irma, która zakochała się w nim na zabój. Świdelski, przedstawił jej jako dr. Daniel, Opiekunem Irma jest niejaki Emil, bogaty handlarz kokainą, który podobnie jak hrabia, chce wylapać z rąk Justy wygraną milion. W tym celu każe Irmie odszukać Świdelskiego i sprowadzić swego przystojnego siostrzeńca, Harry'ego, który ma zdobyć serduszko Justy. Ponadto dobrał sobie jeszcze do pomocy „Krzywego Józwa”.

Irma dowiedziała się jednak, że dr. Daniel jest właśnie poszukiwanym przez policję i Emila Świdelskim.

Mimo to nie przestała go kochać. Pewnego dnia Tad wpadł do jej mieszkania, oświadcza, że policja go goni i że ona musi go ukryć.

Irma ukryła go i powiedziała mu, że Emil wraz z Harrym zamierzają otruć dziecko Justy, przebywające na wsi.

Tad udał się niezwłocznie na odsiecz. Przybył w samą porę i dał im taką nauczkę, że Emil i Harry przez kilka dni nie opuszczali łóżka.

Tymczasem Justa dostała posadę gospodyni u przemysłowca Wentala, który zaczyna ją mocno adorować. Justa broni się jak może.

Hrabia nie próżnuje. Przy pomocy Krzywego Józwy, który pracuje na wszystkich frontach, by zarobić kilka złotych, podrzuca na brzegu rzeki łaskę, kapelusz i palto wraz z podrobionym dowodem osobistym na nazwisko Świdelskiego.

W piśmie ukazała się wiadomość o tem, że Świdelski zatonął.

Tad ukrywa się narazie w pokoju Pieczarka. Obaj rozmawiają na temat ich sytuacji.

— Zastanawiałem się nad naszą sprawą — rzekł Tad — i doszedłem do wniosku, że popełniamy wielki błąd...

— Mianowicie? — zapytał reporter.

— Dlaczego ja się jeszcze ukrywam?... Przecież to jest nonsens!... Nie jestem przecież mordercą, a jeżeli ukrywałem się dotychczas, to chyba tylko dlatego, żeby łatwiej nam było odnaleźć prawdziwego sprawcę. Ale skoro wiemy już kto zabił, więc dalszy mój pobyt w ukryciu nie ma najmniejszego sensu!

— Racja! — potwierdził Pieczarek. — Mówisz bardzo rozsądnie... — Więc co zamierzasz zrobić?...

— Prostu udać się do policji i przedstawić się panu komisarzowi! — oto jestem.

— I co dalej?...

— Wezmą mnie prawdopodobnie na spytki, a ja im wtedy powiem kto jest prawdziwym mordercą...

— Stop!... — powstrzymał go reporter. — I ja już o tem myślałem, ale to jest droga bardzo niebezpieczna. Widzisz, nie możemy jeszcze zdradzać nazwiska zbrodniarza...

— Dlaczego?...

— Bo jakie masz przeciwko niemu dowody?... Prawie że żadne!... Mamy jeden niezawodny dowód, ale on posiada wartość tylko dla nas... Dla policji będzie niewystarczający i utracą nam gościa odrazu...

— Też masz rację... — zgodził się Tad. — Ale zrozum, że coś trzeba zrobić... Nie mogę tak siedzieć bezczynnie w ukryciu... Chciałbym wyjść na ulicę i wszezać poszukiwania... Kto wie co się stało z Justą...

Na myśl o niej welon smutku prze-

ślonił mu twarz.

— A jednak — dodał po chwilowym namyśle — uważam, że oddanie się w ręce władz policyjnych byłoby w tej chwili dla mnie najmądrzejszym wyjściem z tej zagmatwanej sytuacji... Bo pomyśl tylko... Justa jest pozbawiona zupełnie opieki... Znam ją. To kobieta słaba, nieprzygotowana do walki życiowej. Zalamie się wkrótce i wtedy co? Wyłudzą od niej milion złotych i jeszcze mi ją zabiorą na dodatek!... Nie, nie!... Tu trzeba działać i to natychmiast!...

— Więc jak myślisz działać?... — zapytał Pieczarek.

— Muszę mieć przede wszystkim wolne ręce...

— Więc chcesz jednak pójść do urzędu śledczego?...

— Sądzę, że tak będzie najlepiej... Ale najpierw zadzwonię...

— Do kogo?...

— Do komisarza Łaby.

— Poco?...

— Żeby wiedział, że przychodzę do-browolnie...

— Uważam to za zbyt cenne...

— E, nie... — zaprzeczył Tad. —

Chodzi o to, żebym był na wszelki wypadek kryty... Bo wyobraź sobie, że idę do urzędu śledczego i po drodze zrobię mi jakiś „tajniak”... Co wtedy zrobić?... Uciekać?... Dokąd i poco?... Przecież zależy mi właśnie na tem, żeby już wyjaśnić swą rolę w policji... Więc nie uciekać?... Cały zaszczepiłam panie wówczas na „tajniaka”, który mnie zatrzyma i który będzie się oczywiście chwalił swym bohaterskim wyczynem. Będzie się wtedy mówiło, że „zostałem złapany”, a nie, że „sam oddałem się w ręce policji”... A jeżeli przedtem zadzwonię — wszystko od razu ułoży się inaczej... Mogę wtedy spokojnie wyjść na miasto bez charakterystyki... Niech mnie złapią!... Zawsze wytłumaczy mi mój telefon!

— Może masz słuszość — zgodził się reporter — więc jazda, dzwoń!

Tak z niepokojem zbliżył się do aparatu. Drżąc ręką zdjął słuchawkę. Po chwili rozległ się jego głos:

— Halo!... Czy urząd śledczy?...

— Tak jest... — brzmiała odpowiedź.

— Proszę o połączenie mnie z gabinetem pana komisarza Łaby...

Chwila ciszy, wreszcie ten sam głos odparł:

— Pana komisarza niema... A kto mówi?...

— Świdelski...

— Kto?!

— Tadeusz Janusz Świdelski... Ten sam, którego panowie posiadają o zamordowanie stolarza Wardana...

— Więc to pan?!... Pan?!

— Tak... ja we własnej osobie... Czy to pana tak bardzo dziwi?...

— A skąd pan mówi?...

— Z tego świata łaskawy panie... Wiadomość o mojej śmierci była trochę przedwczesna... Niech się pan nie faturguje i nie alarmuje wywiadowców, którzy mnie i tak nie schwytają... Ja sam zaraz zgłoszę się do was...

— Pan... tu... przyjdzie?!... — dziwił się coraz bardziej przyjmujący telefon oficer.

— Tak jest... Przyjdę, by dowieść panom, że jestem niewinny...

— A... prosimy... prosimy bardzo... Zaraz zawiadomę pana komisarza Łabę... Kiedy pan nas odwiedzi?...

— przeciągał rozmowę oficer inspekcyjny, dając jednocześnie znaki swemu koledze, aby z drugiego telefonu sprawdził natychmiast z jakim numerem jest połączony.

— Za pół godziny będę prawdopodobnie u panów... Narazie żegnam!...

Ostatnie słowa Tad wypowiedział zmienionym głosem. Z trudem zdobył się na szept. Nie mógł mówić. Język nagle przysechł mu do podniebienia. Jednocześnie poczuł jak uginają się pod nim kolana.

Odrzucił słuchawkę ostatnim wysiłkiem woli. Słuchawka zamiast w widelki padła na stół. Nie miał już siły, by naprawić błąd. Przesunął rękę po czole. Chciał o coś zapytać Pieczarka, lecz nie mógł otworzyć ust.

Obejrzał się jeszcze i ujrzał swego przyjaciela w takiej samej sytuacji. Po chwili obaj runęli na podłogę.

Oficer dyżurny w urzędzie śledczym skoczył jak podminowany.

— Świdelski dzwonił!... Albo to był kawał, albo — sensacja!...

Wszyscy zerwali się z krzesel.

— Świdelski?... Niemożliwe!... Ten, który uciekł z karetki więziennej?... Czego chciał?...

— Mówił, że chce złożyć wizytę komisarzowi Łabie!...

Słowa te wywołały tem większe zdziwienie.

— To niemożliwe... Kawał... Napewno kawał!...

Przodownik, któremu oficer inspekcyjny kazał sprawdzić numer telefonu, wrócił i zameldował:

— Telefon numer 115-20.

Sprawdził pan kto jest właścicielem tego telefonu?...

— Dzwoniłem już w tej sprawie na stację... Zaraz mają nas powiadomić...

Oficer inspekcyjny biegł po pokoju jak szalony.

Wreszcie zaterkotał telefon. Zdjął słuchawkę.

— Halo!... Tu urząd śledczy, przy aparacie oficer inspekcyjny...

— Tu kontrola stacji telefonicznej...

— Doskonale! Czy pani ma już nazwisko i adres tego abonenta?...

— Owszem... Powtarzam: — telefon numer 115-20... Nazwisko: — Antoni Pieczarek... Adres: — Wiejska 78...

— Dziękuję...

Oficer inspekcyjny rzucił słuchawkę i wybiegł na korytarz.

— Czy jest już komisarz Łaba?...

— Niema... — brzmiała odpowiedź przechodzącego przodownika. — Jest u pana naczelnika...

Oficer połączył się z gabinetem naczelnika. Poprosił do telefonu komisarza Łabę. Powtórzył mu dosłownie całą treść rozmowy, przeprowadzonej ze Świdelskim. Podał nazwisko i adres abonenta, którego aparatu Świdelski użył.

Komisarz Łaba wyrzekł tylko dwa słowa:

— Przyjeżdżam natychmiast!

Po dziesięciu minutach był już w urzędzie śledczym.

— Czy przyszedł? — brzmiało jego pierwsze pytanie.

— Nie...

— W takim razie jedziemy na Wiejską 78...

Dwa auta policyjne czekały już w pogotowiu. Zawarczały motory. Po chwili obydwie maszyny pędziły już po ulicy z filmową szybkością.

Zatrzymały się przed domem przy ulicy Wiejskiej 78. Był to cichy, spokojny domek na jednej z bocznych ulic. Pieczarek zajmował skromny, oficynowy pokój na trzecim piętrze. Dozorca wskazał im drogę.

Ale gdy weszli na trzecie piętro, komisarz stanął jak wryty.

Drzwi pokoju były otwarte. W pokoju nikogo nie było.

Co się stało z Tadem i Pieczarkiem? Aby zrozumieć ich dziwne koleje losu, musimy jeszcze wrócić na chwilę do rozmowy hrabiego z tajemniczym jego gościem w granatowej maciejówce, zwanym pospolicie „Starym”. Rozmowa ich trwała krótko. Hrabia poinformował Starego o zamiarach Pieczarka, który wiedział już kim jest morderca Wardana. Wiadomość ta ogromnie zafrusowała Starego.

— Trzeba coś na to zaradzić... — rzekł hrabia.

A Stary odparł:

— Bądź pan spokojny... Znajdzie się na to rada...

Stary nie rzucał słów na wiatr. Wie-

dział co mówi. I rada się znalazła...

Poszedł do Emila. Oczywiście, zachowując w dalszym ciągu wszelkie środki ostrożności. Twarzy swej nie pokazywał.

— Widzę, że jest pan bardzo zdenerwowany... — rzekł Emil.

— Owszem — potwierdził Stary. — Mam ku temu ważne powody...

— Co się stało?...

— Morderca Wardana został wykryty...

— Doprawdy?... — ucieszył się Emil. Co pan powie?... To świetnie!...

— Przedwcześnie się pan cieszy... — umitygował go Stary. — Pan sądzi pewnie, że tu chodzi o Świdelskiego...

— A o kogóżby, jeśli nie o niego?...

— A właśnie... W tem sek... Morderca jest kto inny...

— Kto?...

— Tego nie wiem... Wie o tem narazie tylko jedna osoba: — reporter Pieczarek...

— Niezupełnie teraz rozumiem o co panu chodzi...

Stary zbliżył się doń i rzekł zniżonym głosem:

— Nie możemy do tego dopuścić, rozumie pan?!... W żaden sposób!... Byłoby to pogrzebaniem całej sprawy!...

— Niby co?... O czem pan mówi?...

Mów pan wyraźniej!...

Stary uśmiechnął się.

— Pan nie rozumie?... Jeżeli Pieczarek wskaże prawdziwego sprawcę, w takim razie Świdelski będzie wolny... A jeżeli Świdelski będzie wolny, w takim razie Justa będzie miała opiekuna i pański plan ożenienia z nią Harrego rozsypie się w gruzy...

Emil spojrzał na Starego z uznaniem.

— Doprawdy... — pochwalił go. — O tem zupełnie nie pomyślałem... Więc co pan radzi uczynić?...

— Przylapać go... Żeby nie mógł zdradzić nazwiska prawdziwego mordercy... Ot, co!

— Słusznie... Plan podoba mi się... Ale jak go pan urzeczywistni?...

— Moja już w tem głowa... Ma pan wiernych ludzi, na których można polegać?...

— Owszem... Znajdę kilka osób... Krzywy Józwa zrobi wszystko, co mu każę...

— Znam go... To dobry kamrat... Może mu pan powierzyć tę sprawę... Ale musimy szybko działać... Za godzinę może już być zapóźno...

— Więc jak go pan przyłapie?...

— Mam na to niezawodny sposób... Pieczarek mieszka przy Wiejskiej ulicy... Numer domu 78... Trzecie piętro z oficyny... Widzi pan to?...

Stary wyciągnął z kieszeni kawałek gumowej rurki, jakiej używa się zazwyczaj przy gazowych maszynkach.

— Widzę... Co to ma być?...

— Przy pomocy tego instrumentu przycapniemy Pieczarka...

— Nic nie rozumiem...

— Zaraz panu wytłomaczę... Przez tę rurkę napaścimy do pokoju usypiającego gazu... Jest to gaz nieszkodliwy, ale bardzo oszalamiający... Drobną ilość wystarczy, by usnąć człowieka conajmniej na godzinę... Już ja się tem zajmę... Najpierw go uspiemy, następnie otworzymy drzwi i koniec. Sprowadzi się go nadół w wielkiej walizce... Dom jest spokojny, nikt nie zauważy...

Emil poklepał Starego po ramieniu.

— Pan masz głowę na karku!... Wal pan!... Myśl jest dobra!... Zaraz pośle po Józwa...

Krzywy Józwa przybył niezwłocznie. Zgodził się na ten interes bez wahania, Emil oddał im do dyspozycji auto. Wszystko szło w błyskawicznym tempie. Po upływie trzydziestu minut auto zatrzymało się przed domem przy ulicy Wiejskiej 78. Stary i Krzywy Józwa udali się na górę. Stary przyłożył ucho do drzwi. Zdebił.

(Dalszy ciąg jutro)

Matka udusiła dwuletnie dziecko i wrzuciła zwłoki do bagna. - Zbrodniarka skazana na 10 lat więzienia

Ostrów, 5 października. Przed sądem okręgowym w Ostrowie toczyła się rozprawa przeciwko 23-letniej Anastazji Chlebowskiej, która oskarżona była o zamordowanie swego 2-letniego synka, Jana. Wyprowadziła ona dziecko z Jarocina, podażyła do Woli-Książęcej, tam w głębokich moczarach, oddalonych od osiedli ludzkich, dziecko udusiła, zadając mu równocześnie kilkanaście uderzeń pięścią w głowę, a po zamordowaniu zwłoki rzuciła do bagna.

Na rozprawie oskarżona lamentowała i do winy się nie przyznała. Jednakże twierdzenia jej zostały obalone przez zeznania świadków, którzy mówili, że Chlebowska na kilka dni przed popełnieniem swego bestjałskiego czynu twierdziła, że dziecko zmarło na ospę, a innym znów opowiadała, że wysłała je do Ameryki. Po przemówieniach stron i naradzie, sąd skazał wyrodną matkę na 10 lat więzienia, przyczem przy wyrokowaniu sąd jako okoliczność łagodzącą przyjął ciężkie warunki życia

Malec dostarczył jej fosforu dla otrucia go. Ten potworny plan nie udał się jednak. Cała rzecz się wydała. Wówczas Żywotajłowa sama targnęła się na swe życie, zażywając fosforu. W stanie beznadziejnym odwieziono ją do szpitala. Malec, główna przyczyna zbrodni, został aresztowany przez policję.

Potworna zasadzka niewiernej żony

Po nieudanej próbie otrucia męża popełniła samobójstwo

Lublin, 5 października. Wstrząsający wypadek samobójstwa kobiety miał miejsce we wsi Dolhobyczów, pow. hrubieszowski.

Mieszkanca tej wsi, Anna Żywotajłowa, zdradzała swego męża z kochankiem, niejakim Panteleonem Malcem. Kochankowie pragnęli pozbyć się niewygodnego małżonka, z którym Anna żyła w ciągłej niezgodzie i w tym celu

Malec dostarczył jej fosforu dla otrucia go. Ten potworny plan nie udał się jednak. Cała rzecz się wydała. Wówczas Żywotajłowa sama targnęła się na swe życie, zażywając fosforu.

W stanie beznadziejnym odwieziono ją do szpitala.

Malec, główna przyczyna zbrodni, został aresztowany przez policję.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
POWRÓCIŁA.
Przyjmuje codziennie od 9-3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-7 w lecznicy
Piotrkowska 294
tel. 122-89.

Straszna śmierć ojca i syna

Sosnowiec, 5 października.

Na terenie biedaszybów w Grabociźnie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Do jednego z szybków spuścili się celem wydobycia węgla bezrobotni Wincenty Szostak i syn jego Stefan.

Wskutek nagromadzenia się trujących gazów, obaj zostali zaszczepieni. Wezwana kolumna ratunkowa wydobyla ich na powierzchnię, jednak wszelkie wysiłki przywrócenia zatrutych do życia okazały się bezskuteczne.

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
przeprowadziła się na ul.
Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

9-ta rano...

...więcej nie mam potrzeby się dziś pudrować!

Mężczyźni nie lubią, gdy kobieta ciągle pudruje nos. Ale wiele dziewcząt sądzi, że niema innego sposobu uniknięcia połysku i świecenia się skóry. Ja zaś doszłam do wniosku, że, gdy dobry puder do twarzy jest zmieszany z Pianką Kremową, jak to ma miejsce w znakomitym, paryskim Pudrze Tokalon na Piance Kremowej, trzyma się on cały dzień pomimo wiatru i deszczu lub nawet tańca w dusznej sali balowej. Przylegający, zupełnie niewidoczny Puder Tokalon na Piance Kremowej, działa dodatkowo na skórę, pobudza tkanki przyozem absolutnie nie zasklepia porów. Teraz posiadam delikatną, jasną, gładką cerę, która jest przedmiotem zazdrości kobiet i podziwu mężczyzn. Ten, który niedawno prosił o moją rękę, mówi że przedewszystkiem zwrócił uwagę na moją śliczną cerę i płgę. Wystarczy Pani pudrować się raz dziennie - ponieważ Puder Tokalon mocno przylega do twarzy.

DOKTOR
W. Bagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCYZNE I MOCZOPŁCIOWE
(Leczenie niemocy płciowej).
Gabinet Roentgeno - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 11-2, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1.
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
M. Rundszejn
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ
Pomorska 7, tel. 127-84

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCYZNE (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telef. 148-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

CHOROZY na raptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!



Pomoc i skutek bez operacji!!!
RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielka jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powiększenie kieszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najstarsze raptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kieszek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na raptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny:
Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10. (front, parter) tel. 221-77

30-letnia praktyka pełna gwarancja.

UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.
Składamy publicznie gorące podziękowanie W. P. Dyr. J. Rapoportowi za zastosowanie z największym skutkiem już to leczn. aparatów ortoped. już to leczn. gumowych bandaży rapturowych w czasie naszych ciężkich chorób ortoped. oraz cierpien rapturowych bez operacji H. Goldszmidt, Łódź, St. Łońskiego 12, St. Kamagarn, Łódź, Zgierska 44, Hirzekorn Berthold, Łódź, Katna 22.
DYLIK JAN, ŁÓDŹ, ul. Wólczańska 214.

LECZNICA
Piotrkowska 294
naprzeciw przystanku tramwaj dojazdowych.
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHORYCH WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH I GABINET DENTYSTYCZNY.
Po 2 razy dziennie.
Porada 3 złote.
tel. 122-89.

DOKTOR
Z. Henrykowski
Chor. skórne, weneryczne i płciowe przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz. w niedz. i święta od 9-1 popoł. dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przym. od 4-8 w. 30-2

SZYJĘ WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich.
Przyjmuję również wszelkie reperacje i szycie po domach.
ul. 6-go Sierpnia 76
m. 16, III p.

„Czystość”
przyjmuje cyklowanie, drutowanie, trutowanie oraz szycie biur. po-
oi Czystość szyb
Piotrkowska 44. telefon 167-45

Kino dźwiękowe
„RAKIETA”
Sienkiewicza 40.
tel. 141-22.

Dzisiaj i dni następnych!
Upojny romans
MIRAZE SZCZĘŚCIA
W rolach gł. **Constancja CUMMINGS, Paweł LUKES.**
Następny program: „Karnawał i miłość” śpiewany i mówiony po niemiecku

Kino-teatr
„MIRAZ”
11 Listopada 16
Ostatnie dni!

Reprez. film najn. produkcji 1984 — 95 p. t.
„Kobiety w jego życiu” (Wielka Gra)
W rolach głównych **Marie Bell, Richard Willm.**
UWAGA: Film nagrodzony został złotym medalem.
NADPROGRAM tygodnik dźwiękowy Pata i Foxa
Następny program: „DEMON ZŁOTA”

Poraz pierwszy w Łodzi najweselszy film świata, najnowszej produkcji

Dzisiaj premiera!

PAT i PATACHON (junior) (jako kompozytorzy)

wkrótce **METRO — ADRIA**



Stadion i Warta

najlepszymi klubami lekkoatletycznymi w Polsce

Mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce zostały już w sezonie bieżącym zakończone ostatniej niedzieli (trójbojem kobiecym, pięciobojem męskim i chodem na 50 klm.).

W mistrzostwach kobiecych ostateczną punktacją klubową jest następująca: Stadion (Król. Huta) 143 p., Łódzki Klub Sportowy 84 p., AZS Poznań 82 p., Pogoń — Katowice 69 p., AZS Warszawa 46 p., Grażyna 42, Sokół (Łódź) 37, AZS Lwów 28, Skra (W-wa) 24, Makkabi (Kraków) 23, Sokół (Czeladź) 13, Warta 8, Sokół — Macierz 8, Makkabi Wilno 6, (Zjednoczone) 3.

Po trzech latach o nagrodę PUWF prowadzi Stadion 498 p., przed AZS — Warszawa — 260 p., Pogoń — Katowice — 242 p., AZS Poznań — 184 p., ŁKS-em 165 p., Makkabi — Kraków 125, Kruszenderem 92 p., Grażyna 84 p., Sokół Pabjanice 68, AZS Lwów 40, Sokół — Łódź 37 p., Skra 24 p. i t. d.

W mistrzostwach męskich punktacją przedstawia się następująco: AZS (Warszawa) 203 p., Warta 153, Jagiellonia 72, Cracovia 67, Warszawianka 65, Stadion 48, Legia 45, Śmigły 39, Sokół Leszno 35, Pogoń Kat. 25, Sokół Pozn. 42, Strzelec W-wa 21, Sokół Bydż. 19, Polonia 18, Pogoń Lwów 13, SKS Łódź 10, Pol. KS W-wa 8, AZS Pozn. 7, Pocz. PW Wilno 6, Sokół Lw. 6, Zjednoczone (Łódź) 5, Sokół Chojnice 5, Strzelec Bydż. 5, Kruszender 3, ŁKS 2, SK Starachowice 2, Orzeł 1, Sokół Szopienice 1.

Po czterech latach walk o nagrodę inż. Znajdowskiego prowadzi Warta 630

Reprezentacja Czechosłowacji na mecz z Polską już ustalona

Warszawa, 5 października.

(Li) Czeski Związek Bokserski ustalił już skład reprezentacyjnej drużyny pięciarskiej Czechosłowacji na nadchodzący mecz międzypaństwowy z Polską. Skład ten według kolejności wag przedstawia się następująco: Fiala, Sasinek, Dworzak, Chundela, Hrubesz, Pospisil, Dordis i Kopeczek.

W składzie reprezentacji Polski ustalonym już przed tygodniem przez kapitana związkowego PZB p. Cendrowskiego przewidziane są jeszcze pewne nieznaczne zmiany, przyczem ostateczną decyzją zapadnie po niedzielnym meczu Poznań — Wrocław, na który p. Cendrowski wyjeżdża specjalnie do Poznania.

Pławczyk przenosi się do Łodzi

Warszawa, 5 października.

(Li) Jeden z najlepszych polskich lekkoatletów Pławczyk, który przed niedawnym dopiero czasem zajął na mistrzostwach Europy w Turynie trzecie miejsce w dziesięcioboju, ma się w najbliższym czasie przenieść na stałe do Łodzi. Pławczyk objął ma w Łodzi stanowisko instruktora w ośrodku wychowania fizycznego.

Ruch gra w Bytomiu

Katowice, 5 października.

Piłkarski mistrz Polski Ruch wyjeżdża na nadchodzącą niedzielę do Bytomia, gdzie rozegra zawody z mistrzem Południowo - Wschodnich Niemiec „09” Bethen.

Zapaśnicy polscy nie startują w Pradze

Katowice, 5 października.

Po dotkliwych porażkach, jakie ponieśli nasi zapaśnicy na Śląsku (w Katowicach i N. Bytomiu) w spotkaniach z reprezentacją Budapesztu, Polski Związek Atletyczny zrezygnował z wysłania naszych zapaśników na międzynarodowe zawody atletyczne, jakie odbędą się w Pradze w nadchodzącą sobotę i niedzielę.

p. przed AZS W-wa 569, Jagiellonia 271 Polonia 263, Cracovia 210, Warszawianka 177, Stadionem 147, 3 p. sap. 145, Legią 131, Pogonią Kat. 123, Pogonią Lw. 123 i t. d.

Książka na czasie

Por. Kasprzyk i Broniek Czech o zaprawie narciarskiej

Kraków, 5 października.

Zwracamy uwagę, że podręcznik treningowy „Narciarska zaprawa” porucznika Kasprzyka Artura i Czecha Bronisława, wybitnych znawców sportu narciarskiego, który jedynie ze względów technicznych wyszedł z druku zeszej zimy dość późno, jest obecnie wszędzie do nabycia.

Omawia on wyśmienicie tak zwaną suchą zaprawę narciarską, czyli przygotowanie się jesienią przed sezonem, jak również dalsze doskonalenie się na śniegu. Specjalny dział ujmuje biegi patrolowe dla wojska i przysposobienia wojskowego, jak również konkurencje

Wycieczka na mecz Rumunja—Polska

Interesujące spotkanie międzypaństwowe odbędzie się we Lwowie

Łódź, 5 października.

Po sześciu kolejnych porażkach naszej reprezentacyjnej jedenastki piłkarskiej nadarza się nareszcie okazja naprawienia nadszarpniętej już mocno reputacji na rynku międzynarodowym. Okazja ta nadarza się w meczu z Rumunją, który rozegrany zostanie w przyszłą niedzielę dnia 14-go b. m. na boisku Czarnych we Lwowie. Stego też względu spotkanie to wywołało w całym kraju olbrzymie zainteresowanie wśród sfer sportowych.

Na mecz lwowski wyrusza z Warszawy specjalny pociąg popularny, którego uczestnicy otrzymają największe z przyznanych obecnie przez ministerstwo komunikacji zniżek. Koszt przejazdu z Warszawy do Lwowa i spowrotem wynosi zł. 19.40.

Łódzki oddział biura podróży Wagons Lits - Coock chce umożliwić rów-

Zakończenie sezonu w Z.K.M.

W niedzielę odbędzie się wewnętrzno-klubowy raid motocyklowy

Łódź, 5 października.

Na zakończenie tegorocznego sezonu sportowego organizuje ZKM w nadchodzącą niedzielę trzeci wewnętrzno-klubowy raid motocyklowy. W raidzie obok członków klubu uczestniczyć też mogą i jego sympatycy, a więc i motocykliści niestowarzyszeni.

Trasa raidu prowadzi z Łodzi przez Brzeziny, Głuchów, Rawę, Tomaszów, Piotrków, Bełchatów, Wadlew, Łask, Pabjanice spowrotem do Łodzi i wynosi ogółem 214 klm.

Uczestnicy raidu podzieleni zostają na dwie klasy: motocykle pojedyncze i motocykle z przyczepkami. W obu kla-

Początek mistrzostw klasy B

Łódź, 5 października.

W dniu 23 października r. b. rozpoczyna się rozgrywki drużyn kl. B grupy łódzkiej Ł. O. Z. P. N. na rok 1934/35. W roku bieżącym ze względu na spóźnioną porę odbędzie się tylko kilka spotkań I-szej rundy, reszta zaś, jak też i druga runda na wiosnę przyszłego roku.

Pięściarze węgierscy w Łodzi

W dniu 20 listopada bawić będzie w Polsce przejazdem do Tallina na mecz z Estonją reprezentacja pięściarska Węgier. Pięściarze węgierscy rozegrać mają w Łodzi mecz z mistrzem okręgu I.K.P.

Jutro początek mistrzostw w szczypiorniaku

Nagroda komisarza inż. Wojewódzkiego dla mistrzowskiej drużyny

Łódź, 5 października.

Rozpoczynające się w sobotę rano mistrzostwa Polski w szczypiorniaku będą bezspornie najważniejszą imprezą w grach sportowych jaka się w cią-

gu ostatnich kilku lat odbyła w Łodzi. Udział ośmiu najlepszych zespołów krajowych w tej galei sportu, sprawia, że będziemy w Łodzi świadkami niezwykle wartościowej rewii jednej z najefektowniejszych gier.

Szczypiorniak niezwykle popularny w niektórych dzielnicach kraju, a przede wszystkim na Śląsku, w Krakowie i Poznaniu zyskuje sobie i w Łodzi coraz więcej zwolenników i ćwiczących.

Jednym z najgorętszych pragnień organizatorów mistrzostw tegorocznych zarządu ŁOZGS, jest by impreza ta przyczyniła się do dalszej propagandy szczypiorniaka na terenie Łodzi. W tym też kierunku idą przedewszystkiem prace komitetu mistrzostw. Jednym z etapów tej pracy jest wciągnięcie licznych rzesz młodzieży szkolnej w orbitę zainteresowania szczypiorniakiem. Zarząd ŁOZGS ustanowił dla młodzieży łódzkiej szkół powszechnych niezwykle niskie ceny wstępu — bilet dla niej kosztować będzie 10 groszy. Organizatorzy czynią starania by łódzkie szkoły powszechne odwiedzały gremjalnie mistrzostwa.

Niezależnie od tego ceny biletów wstępu dla pozostałych widzów są bardzo niskie, gdyż najdroższy bilet kosztuje tylko 50 groszy.

Przypuszczać więc należy, że łódzka publiczność sportowa odwiedzać będzie gremjalnie w ciągu soboty i niedzieli stadion WKS, na którym rozegrane zostaną mistrzostwa. Mistrzostwa w oba dni rozpoczynają się będą już o godz. 9-ej rano i trwać cały dzień.

Dla zespołu który zdobył tytuł mistrza Polski ufundował p. komisarz rządowy inż. Wojewódzki piękną nagrodę. Poza tem zespoły walczące będą o nagrodę redakcji „Expressu Ilustrowanego” dla drużyny grającej najbar-dziej fair. (go).

Kusociński jest dobrej myśli

Warszawa, 5 października.

(Li) Jak się obecnie okazuje, kontuzja odniesiona przez Kusocińskiego w czasie sobotnich zawodów zdaje się być mniej tragiczna, niż się to początkowo zapowiadało. Mimo druzgocącej opinii lekarzy, którzy orzekli, że Kusociński nie będzie już mógł nigdy startować, sam Kusy jest jaknajlepszej myśli i spodziewa się nietylko powrotu do zdrowia, ale też do formy i ponownego wysunięcia się na czoło długodystansowców europejskich.

Przeprowadzone przez Kusocińskiego zabiegi okazały się już o tyle skuteczne, że spuchlizna kolana opadła już zupełnie. Kusociński otoczony jest troskliwą opieką lekarzy, którzy dokładają wszelkich starań, by go jaknajprędzej wyleczył.

Kontuzja Gienzy

Warszawa, 5 października.

(Li) Przewidziany do reprezentacji Polski na mecz z Rumunją łącznik mistrzowskiej drużyny Ruchu, Gienza, uległ na meczu towarzyskim z bzdzińskim Hakoahem poważnej kontuzji.

Gienza doznał złamania kostki łydkowej i przebywa obecnie w szpitalu w Wielkich Hajdukach, tak że udział jego w spotkaniu z Rumunją zdaje się być zupełnie wykluczony.

Spotkanie towarzyskie TUR—Ł. K. S. Ib

Łódź, 5 października.

ŁKSIB korzystając z wolnego terminu, rozegra w niedzielę towarzyskie spotkanie z TUR-em. Zespół robotniczy wystąpi w wzmocnionym składzie z kilkoma zawodnikami, którzy powrócili z wojska.

Mecz odbędzie się na boisku TUR-u przy ul. Letniej o godz. 15-ej.

Minjatury

Piąte przez dziesiąte

Trzej panowie siedzą przy kawiarnianym stoliku i rozmawiają na aktualny temat oszczędności.

— Najoszczędniejszym człowiekiem na świecie — powiada pierwszy — był bez wątpienia pewien mój znajomy, który między jednym a drugim umacnianiem pióra zakrywał kalamara aby mu atrament nie wysychał.

— E, to nic — powiada drugi. — Ja znam bardziej oszczędnego człowieka, który zatrzymywał na noc zegary, aby wskazówki nie ścierały się napróżno...

— To wszystko nic... — wtrącił trzeci. — Ja znałem pewnego gościa, który nie czytał gazet, chcąc, aby mu szkła w okularach starczyły na dłużej...

**

Ciumciukiewicz udał się do lekarza, który zbadał go i orzekł:

— No, narazie musimy poczekać... Możliwe, że będzie konieczny zabieg chirurgiczny... W każdym razie gdyby operacja była konieczna czy miałby pan środki, aby za nią zapłacić?...

— A gdybym nie posiadał odpowiednich środków, czy wtedy operacja też byłaby konieczna? — odparł pytaniem Ciumciukiewicz.

**

Przez małe miasteczko przejeżdża oddział ułanów. Cała ludność wyległa na ulicę, by zbliższą przyjrzeć się dzielnym wojakom.

Nagle jeden z widzów zwraca się do swego sąsiada:

— Jak pan myśli, dlaczego oni mają krzywe szable?...

Sąsiad zastanowił się chwilę, wzruszył ramionami i odparł:

— Jak oni mogą mieć proste szable, kiedy widzi pan, że mają krzywe pochwy!

**

Kupiec w sklepie namawia klienta:

— Kup pan tę torebkę... Jest bardzo ładna... I cena wyjątkowa...

— Ale nie mam pieniędzy...

— Jeszcze pan znajdzie kilka złotych... Mógłby pan ją kupić dla osoby, którą pan kocha.

— To jest wykluczone! — tłumaczy się klient. — Mnie nie wolno kochać... Ja jestem żonaty!

**

Kac zwraca się do Kotka:

— Gdzie pan był wczoraj wieczorem?...

— W teatrze...

— Dużo było osób?...

— Gdzie?... Na scenie, czy na widowni?...

Wielka powódź w Szkocji



W Szkocji szalała w tych dniach wielka burza, połączona z oberwaniem się chmury, która spowodowała wielką powódź w miejscowości Invernes Shire. Na zdjęciu widzimy pociąg, przejeżdżający przez zalane miejscowości.

Szkolenie pilotów sowieckich



W Związku Sowieckim szkoli się bardzo energicznie pilotów. Oto młodzi piloci, którzy uczyć się będą skoków ze spadochronem.

OTWARCIE MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWY PLASTYCZEK.



W Warszawie została otwarta Międzynarodowa Wystawa Plastyczek. — Na zdjęciu — moment przecinania wstęgi przez Panią Prezydentową Mościcką. Pani Prezydentowej towarzyszą: (w pierwszym rzędzie) p. minister Jędrzejewicz i prezes I.P.S. arch. B. Pniewski.

ZWYCIĘZCY TURNIEJU BALONOWEGO W HOLDZIE LOTNIKOWI POLSKIEMU.



Przybyli do Warszawy zwycięzcy międzynarodowego turnieju balonowego kpt. Hynek, kpt. Burzyński, por. Pomaski i por. Zakrzewski złożyli w ub. poniedziałek wieniec u stóp pomnika Lotnika w Warszawie. Na zdjęciu — zwycięzcy lotnicy przed pomnikiem. Towarzyszy im Wolfszlegel, dowódca wojsk balonowych.

Codzienna nowelka „Expressu”

Jego przyjaciel

Tęgo wieczoru Ferdynand spędził w kawiarni kilka godzin.

Rozmawiał ze swym przyjacielem, Feliksem, zwierając mu się szczegółowo ze swych trosk.

— Wiesz przecież, — opowiadał — że z Kazimierzem łączą mnie zażyłe stosunki. Przyjaźniliśmy się jeszcze w szkole. Znasz również jego żonę, Katarzynę. Przypuszczam chyba, że jest jedną z najpiękniejszych kobiet w mieście.

— Oczywiście, że jest bardzo piękna — uśmiechnął się Feliks — Jeśli już tak szczerze ze sobą rozmawiamy, to może mi odpowiesz na jedno pytanie. Czy to prawda, że ciebie coś z nią łączyło?

— Kłamstwo — oburzył się Ferdynand — Nie przeczę, że Katarzyna bardzo mi się podobała. Może nawet byłem w niej zakochany. Chwilami zdawało mi się również że i ona obdarza mnie dużą sympatią. A jednak między nami nic nie było i tylko dlatego, że Kazimierz jest moim serdecznym przyjacielem. Człowiekowi, który zawsze mnie obdarzał bezgranicznym zaufaniem, nie mogłem się sprzeniewieć z c. Mam zupełnie czyste sumienie. Nikt mi nic nie może zarzucić.

— A ludzie różnie mówili — wtrącił Feliks.

— Wiem o tem — szepnął Ferdynand. Ale cóż mnie ludzie obchodzą? Jak ci

widomo, ożeniłem się przed 6-ciu miesiącami. Wszyscy twierdzą, że moja małżonka posiada duże walory zewnętrzne. Cieszy się ona zresztą dużym powodzeniem u mężczyzn. A czy wiesz dlaczego z nią się pobrałem? Dlatego, że chciałem zapomnieć o Katarzynie i przyznam ci się, że już mi się to prawie udało. Przywiązałem się bardzo do Lucyny i mam wrażenie, że zaczynam ją kochać.

— A więc wszystko w porządku — roześmiał się Feliks — Nareszcie odzyskałeś spokój. Masz własne ognisko domowe i powinieneś się cieszyć z życia.

— Ale, niestety, mam nowe troski. Kazimierz jest moim najlepszym przyjacielem. Mimo, iż kochałem Katarzynę, Kazimierz był mi zawsze bliższy. Przemawiałem się wszystkimi jego kłopotami, pomagałem mu nawet materialnie. Od dwóch miesięcy przychodzi do nich bardzo rzadko. A wiesz dlaczego? Dlatego, że zagnieździł się u nich Roman Foyet. Słyszałeś zapewne o tym ptaszku. Jest to znany uwodziciel, który rozbił już niejedno ognisko domowe. Nie znoszę takich ludzi. Od pierwszej chwili nie ulegało dla mnie wątpliwości, że Foyet zaleca się do Katarzyny. Obecnie mam już konkretne dowody. Wczoraj wieczorem przypadkowo zauważyłem Katarzynę, gdy wychodziła razem z Foyetem z domu, w którym on posiada garsonierę. Zaciągnęłem informacji u dozorkcy. Oka-

zało się, że Katarzyna przychodzi tam bardzo często.

— To ciekawe — przerwał mu Feliks.

— Posiadam więc konkretne dowody — ciągnął dalej Ferdynand swe zwierzenia. — I teraz zastanawiam się, co mam czynić. Jestem przecież przyjacielem Kazimierza i powinienem mu o wszystkim powiedzieć. Boję się jednak... Kazimierz jest człowiekiem bardzo gwałtownym. Może zastrzelić Katarzynę, lub jej kochankę. Czy wolno mi więc ingerować w tę sprawę? Czy nie lepiej zataić przed nim wszystko? Przecież Kazimierz z pewnością niczego się nie domysła i w dalszym ciągu jest szczęśliwy ze swą żoną.

Feliks długo zastanawiał się nad odpowiedzią.

— Trudno mi radzić — rzekł wreszcie. Przecież przyznać trzeba, że jeśli Kazimierz doprawdy obdarza tę kobietę prawdziwym uczuciem, to nie wolno dopuścić do tego, by go tak haniebnie oszukiwała. Należałoby więc ingerować. Ale z drugiej strony nikt przecież nie może odpowiadać za skutki.

Przez parę minut przyjaciele milczeli. — Od wczoraj już wciąż się nad tem zastanawiam — powiedział Ferdynand. — Teraz właśnie wpadł mi nowy pomysł. Najlepiej wybrać pośrednią drogę. Nie powiedzieć wszystkiego od razu, lecz stopniowo Kazimierza przygotować. Przedewszystkiem zacząć mu zwracać uwagę na to, że zbyt często pozostawia Katarzynę samą. Później spróbuję go ostrzec przed Foyetem. Może wówczas Katarzyna zrozumie, że jej grozi niebez-

pieczeństwo i zerwie z kochankiem. W ten sposób udałoby się uniknąć głośnego skandalu.

— A ja mam lepszy pomysł — odezwał się Feliks — Powinieneś pomówić przedewszystkiem z Katarzyną. Powiesz jej, że masz dowody jej zdrady i zagroziysz, że jeśli natychmiast nie zerwie z Foyetem, to zakomunikujesz o wszystkim Kazimierzowi.

— Masz rację — zawołał Ferdynand radośnie — To jest najlepsze wyjście z sytuacji. Jutro rano pójdę do Katarzyny.

Na tem przyjaciele skończyli rozmowę.

Zapłacili rachunek i opuścili kawiarnię.

Ferdynand, zdążając w kierunku swego mieszkania, w dalszym ciągu myślał o Kazimierz.

Był zadowolony, że wreszcie znalazł wyjście z tej nieprzyjemnej sytuacji.

Nie ulegało przecież wątpliwości, że Katarzyna przestraszy się jego groźby i wypędzi raz na zawsze cynicznego uwodziciela.

Wreszcie znalazł się przed swoim domem.

Zadzwonił.

Otworzyła mu służąca.

— Pani wyjechała — powiedziała mu — zostawiła dla pana list.

— Wyjechała?

Ferdynand rozerwał szybko kopertę.

Już z pierwszych paru wierszy dostrzegł się o wszystkim...

Lucyna uciekła z... Kazimierzem.

D.

Konto P.K. O. „Wydawnictwo Republika” Nr 68.148.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.